

Ks. Bogusław Nadolski, TChr.

MSZE TEMATYCZNE

W latach siedemdziesiątych pojawiło się na Zachodzie, ściśle mówiąc w Niemczech Zachodnich i Holandii szereg publikacji książkowych pod znamennym tytułem *Msze Tematyczne*. Pozycje te zyskały sobie dosyć szybko dużą popularność. Świadczy o tym choćby fakt, że *Motivmessen* Schillinga miało aż trzy wydania w ciągu jednego roku. Wydaje się, że należy się z tym zjawiskiem, wyrosłym niewątpliwie na kanwie odnowy liturgicznej, zapoznać i odpowiednio się do tych prób ustosunkować.

Czym są msze tematyczne? Pod tym określeniem rozumie się teksty mszalne, zawierające specjalne wprowadzenia, kolekty, modlitwy nad darami, pokomunio, specjalne zestawy czytań, modlitwę powszechną, a często nawet całą modlitwę eucharystyczną (przy czym nie zawsze zawierają te ostatnie prefację) zgrupowane wokół jakiegoś jednego tematu. Autorom zależy na tym, aby dany temat konsekwentnie przewijał się poprzez wszystkie modlitwy, aby cały formularz stanowił swoistego rodzaju „referat” na określony temat. Idzie o ucieczkę od różnorodności motywów — tematów, która, zdaniem autorów, męczy uczestnika i nie przyczynia się do kształtowania odpowiednich postaw. Chodzi także o to, aby śpiewy korespondowały z tematem celebracji.

Skąd wzięło się to zjawisko? Jest ono najpierw wynikiem pewnej tendencji, którą zwykło się określać mianem dydaktycyzmu liturgicznego, a więc przesadnych dążeń uczynienia z liturgii narzędzia katechizacji, co z kolei tłumaczy się dużymi brakami w zakresie znajomości ewangelii. Tendencja ta jednak posiada jeszcze głębsze źródło, które zamyka się w trudnym do rozsądzenia zawężeniu liturgia—życie. Na ile współczesne życie może być obecne w liturgii? Na ile celebracja liturgiczna ma być odbiciem życia człowieka? W jaki sposób palące problemy współczesnego świata mają swoje miejsce w liturgii? Czy i o ile wierzący uczestniczący we mszy św. znajduje odpowiedź na problemy, którymi żyje na co dzień jako zaangażowany itp. A. Schilling w przedmowie do swojej pracy przemawia dosyć sugestywnie i być może przekonywująco. Wierzący, pisze, świętuje początek nowego roku, a przychodząc do świątyni słyszał, że „dziś Kościół czci pamiątkę obrzezania Dzieciątka Jezus” i ewangelia proklamowała to wydarzenie. Dziś słyszy słowa o świętowaniu oktawy Bożego Narodzenia — Święta Bożej Rodzicielki. To jeden z przykładów uderzającej nieprzystawalności życia i liturgii. Tendencja do wprowadzenia życia w liturgię przejawia się we mszach tematycznych bardzo wyraziście, kiedy proponuje się np. na początek Nowego Roku zestaw tekstów pt. „Nowe zadania”, czy na inne okoliczności takie

tematy jak: „Inni”, „Być dobrym”, „Przewyciężenie lęku”, „Wieczór życia”, „Misje”, „Tylko Jezus”, „Wierzę w Boga”, „Autorytet”, „Wspólnota wiary”, „Przebaczenie” itp. Pojawiają się również tematy o zabarwieniu wyraźnie politycznym jak: „Rewolucja”, „Wolność religii”, „Odpowiedzialność za ludzką rodzinę”, „Wychowanie do pokoju”. Proponuje się także coś w rodzaju nowego kalendarza liturgicznego, który by upamiętniał, a zarazem pełnił rolę nauczyciela tych wydarzeń, które wywarły piętno na ludzkości w ostatnim czasie. I tak sugeruje się „Dzień Hiroszimy”, „Dzień wspomnienia Oświęcimia”, „Dzień praw człowieka”, proponuje się świętowanie urodzin ludzi, którzy mieli coś do powiedzenia np. Martin Luther King, Dag Hammarskjöld, kard. Bea, Albert Schweitzer, Camillo Torres, Teilhard de Chardin.

U podstaw mszy tematycznych leży także chęć przybliżenia treści objawionych współczesnemu człowiekowi, jakaś humanizacja orędzia zbawienia. Chce się to uczynić językiem komunikatywnym, „dzisiejszym” w najlepszym tego słowa znaczeniu. Schilling jest przekonany, że jedną z chorób, którym poddana jest liturgia, jest archaiczny język co do treści i formy. Stąd też autorzy nowych modlitw starają się posługiwać językiem współczesnym trafiającym do słuchacza. Modlitwy obfitują w celne sformułowania usiłujące chwycić wszystkie niemal vibracje życia. Postulat zlikwidowania nieprzystawalności liturgii do współczesnego człowieka dyktuje autorom swoisty, bardzo swobodny styl tłumaczenia poszczególnych perykop. Np. w Liście do Galatów (5, 13—20) słowo „bliźni” zastąpiono przez „współczłowiek”, „... a nie pójdzicie za pożądliwościami ciała” — oddano przez „nie staniecie się niewolnikami własnego Ja”. Słowo „grzesznik” tłumaczy się w sensie człowiek aspołeczny. Grzech zaś tłumaczy się przez wyrażenia odznaczające defekt, grzeszyć = niedopisywać. Dowolność tłumaczenia obejmuje także, niestety, słowa konsekracji. W niektórych modlitwach eucharystycznych spotykamy zamiast „to jest Ciało moje” wyrażenie „Tu jest (hier ist) Ciało moje”. Modernizowany język posuwa się niekiedy do takich zwrotów jak: „serdecznie witamy”, „życzymy pięknej niedzieli i dobrej pogody”, „czujcie się dobrze, miło”.

Omawiany we mszy św. „temat” jest naświetlany nie tylko słowem Bożym natchnionym, ale także wyjątkami z Dekretów Soborowych czy Konstytucji, a także passusami zaczerpniętymi z dzieł współczesnych pisarzy czy publicystów nie zawsze ortodoksyjnych. Poruszanych tematów i proponowanych modlitw jest multum. Postarano się nawet o specjalne tematy na największe święta. Uroczystość Bożego Narodzenia — „Pokój ludziom na ziemi”, uroczystość Wielkanocy — „Dobro nie ginie”, uroczystość Zesłania Ducha Świętego — „Dobro i prawda”.

Z punktu widzenia historii liturgiki msze tematyczne nie są czymś

nowym. W liturgii dość wcześnie pojawiły się tzw. msze wotywne (*ex voto, ex devotione*), które odpowiadały życzeniom wiernych. Sakramentarz leoniński podaje dość dużą liczbę formularzy, które dotyczą osobistych intencji. Msze te bardzo rozpowszechniły się w sakramentarzu galezjańskim. Prawdziwy zaś ich złoty okres przypadł za czasów karolińskich. Msze te wyrażały ważne potrzeby ludzkie. Odpowiedni podział dni liturgicznych dawał duże możliwości stosowania mszy wotywnych.

Trzeba także wspomnieć o niewątpliwie ciekawym zjawisku w życiu liturgicznym, jakim była troska o zwartość całego formularza mszalnego. Także i od tej strony propozycje mszy tematycznych nie są rewelacją. W liturgii rzymskiej śladami tej zwartości są specjalne *communicantes, czy hanc igitur*. Liturgia mozarabska jest bogatsza w te elementy. Modlitwa eucharystyczna (V—XI w.) zawierała ich wiele, a więc prefacje, *post pridie*, wprowadzenie przed modlitwą Pańską. Te zmienne elementy powtarzały myśli czytań. Np. w drugą Niedzielę Wielkiego Postu, kiedy perykopa ewangeliczna przynosi opis zdarzenia przy studni Jakubowej — spotkanie z niewiastą Samarytańską, zdarzenie to powraca w prefacji, a przed konsekracją celebrans mówi: „... Boże, który kobiecie samarytańskiej udzieliłeś Twojego Ducha Uświęciciela, aby w Ciebie uwierzyła... Ciebie poznała... ześlij Twojego Ducha, aby nasze dary uświęcił, wysłuchał naszych prośb, odpuścił nasze grzechy...” Wprowadzenie zaś do modlitwy Pańskiej brzmiało: „Jezu Chryste, źródło życia wiecznego użyż nam żywej wody na wieczność. Nasyc nasze pragnienie za życiem wiecznym...” Myśl z perykopy ewangelicznej wracała wreszcie w formule błogosławieństwa.

Pewne, choć trzeba przyznać nieliczne elementy takiego stylu znajdujemy także w mszale Piusa V. Najnowszy mszał Pawła VI również stara się zachować tę zasadę. Odnajdujemy ją w drugiej trzeciej i czwartej Niedzieli Adwentu, kiedy porównamy perykopy i antyfony komunijne. Jeszcze bardziej uderzająco, daje się to zauważyć w okresie czterdziestodniowego przygotowania do Paschy. I tak pierwsza Niedziela Wielkiego Postu posiada własną prefację, śpiew komunijny związany z czytaniem. Podobnie ma się rzecz w drugą i trzecią niedzielę. Odnajdujemy więc pewną dynamikę modlitw, ukazanie wewnętrznego związku bez uciekania się do mszy tematycznych. Jest rzeczą oczywistą, że wspomniany związek jest natury teologicznej. Niektórzy z autorów mówią o tzw. współskuteczności (koeficencji słowa i sakramentu). Słowo bowiem pogłębia sprawowanie eucharystii, eucharystia zaś udziela słowu pełnej skuteczności. Przepowiadane słowo znajduje w eucharystii pełne urzeczywistnienie.

Soborowa odnowa liturgii, aczkolwiek na pierwszym miejscu stawia misterium paschalne, aczkolwiek nie dopuszcza, aby wspomnienia świętych w jakiś sposób przesłaniały to misterium, to przecież w sze-

rokiem zakresie daje możliwość uwzględnienia ludzkich potrzeb. Możliwości te są różnorakie. Zawiera je VII rozdz. Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego (a. 313—325). Prawodawca życzy sobie, aby teksty czytań, modlitw i śpiewów dostosowane były do potrzeb, duchowego przygotowania i poziomu intelektualnego uczestników. Celebrans w układaniu formularza Mszy św. winien uwzględniać dobro duchowe zgromadzenia. Ono ma być kryterium działania, a nie jego osobiste upodobania. Wybór tekstów winien być konsultowany z asystą, z wykonawcami liturgii, a także wiernymi, konsultacja wiernych winna dotyczyć tych spraw „które ich bardziej bezpośrednio dotyczą” (IGMR 313). Jest to ogólne stwierdzenie. IGMR nie poprzestaje jednak na nich. Podaje bardziej szczegółowe dyrektywy. Lektura tych przepisów pozwala stwierdzić, jak bardzo Kościół jest matką wczuwającą się w potrzeby swoich wiernych, jak bardzo dostrzega ich potrzeby. I chyba nie potrzeba specjalnych tematów, by odkrywać potrzeby człowiecze, wystarczy wydobywać ze skarbcza *nova et vetera*. Trzeba także pamiętać o tym, że wielkie możliwości zakorzenienia liturgii w życie dają wprowadzenia, homilie czy modlitwa powszechna.

Podana charakterystyka mszy tematycznych kierunkuje ich ocenę. Zarysowane tendencje są zbyt jaskrawe, by nie uderzać czytelnika czy uczestnika tak przeżywanych mszy i nie pozwalać na dostrzeżenie niebezpiecznych teologicznych przechyłeń czy wręcz błędów. H. Jenny oskarża msze tematyczne o zbyt moralizowanie wychodzące od zbyt konkretnych ludzkich potrzeb. Nie jest to jednak najbardziej ostry zarzut. Biskup Cambrai nazywa wręcz zjawisko mszy tematycznych nowotworem na życiu liturgicznym. Analityczny umysł znanego liturgisty E. J. Lengelinga wyszukał szereg niebezpiecznych wyrażen stojących na pograniczu herezji (sprawa bóstwa Chrystusa i w konsekwencji Bożego macierzyństwa Maryi. Maryja nigdzie nie została nazwana Matką Boga, lecz tylko Maryją lub Matką Pana). Teksty roją się od wyrażen krytycznych pod adresem hierarchii kościelnej. Tekst np. o Teilhardzie de Chardin zawiera wyrażenie i to w prefacji! — „prześladowany przez Kościół”. Te stwierdzenia już właściwie wystarczają w zupełności do wyrobienia sobie sądu o wartości przedkładanych mszy tematycznych. Trzeba także podkreślić, że msze tematyczne mogą prowadzić do zaciemnienia misterium Chrystusa, które przecież tak mocno zostało dowartościowane w ostatnich czasach, a w konsekwencji do likwidacji roku liturgicznego. Rok kościelny uwzględniając psychologiczne elementy i ludzką pojemność psychiczną ukazuje wierzącym niezmiernie bogactwa misterium Chrystusa oddziałując różnymi środkami. Posługuje się elementami radości, powagi, smutku, pokuty, tęsknoty, współczucia, przyjaźni. Rok liturgiczny jak troskliwa matka ukazuje cel drogi, prowadzi po maczynomu, rozpoczyna wprawdzie ciągle od nowa, ale

ciągle inaczej tworząc z roku liturgicznego swoistego rodzaju spiralę zamykającą sakrament Bożej miłości, która interweniuje w dalszym ciągu w ludzką historię. Dzięki temu liturgia nie jest ucieczką poza czas, nie jest alibi ludzkich problemów i w konsekwencji nie potrzebuje mszy tematycznych dla uwzględnienia ludzkich potrzeb. Rok liturgiczny jest raczej „samym Chrystusem, który trwa w swoim Kościele”. A w Chrystusie mamy wszystko, całe bogactwo zbawczych czynów i zasług Pana, które uobecniają się w tym celu, by wierni zetknęli się z nimi i dostąpili łaski zbawienia (KL 102). Tajemnice Chrystusa są naszymi tajemnicami; to, co dokonało się w Chrystusie jako Głowie, realizuje się w całym Jego Ciele.

We wspomnieniu misterium paschalnego człowiek odnajduje możliwość przeżycia ludzkich doświadczeń i ludzkiej historii. Tylko w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek może doświadczyć, jak dalece Bóg jest dla Niego, może pojąć, kim sam jest, jak wiele wart. W przeżywaniu misterium paschalnego człowiek poznaje, że Bóg jednocześnie stoi przed nim i sam może zrozumieć, kim może się stać, jak wielkie są perspektywy jego rozwoju. Przeżywanie misterium paschalnego w wierze i miłości pozwala doświadczyć odkupionej egzystencji. Dokonuje się to przede wszystkim w misterium Mszy św., misterium śmierci, Męki i Zmartwychwstania Chrystusa, które zamyka w sobie wszystkie ludzkie sytuacje życiowe. W liturgii elementy czci Boga i uświęcenia człowieka są nierozdzielne. Trzeba je ustawicznie widzieć. Widzieć Boga, który pierwszy wychodzi do człowieka. Jego działanie jest pierwsze, uprzedzające. Widzieć człowieka jako istotę permanentnie obdarowywaną i w mocy Bożej odpowiadającą w wierze i miłości na Boże działanie. Dzięki temu procesowi człowiek znajduje rozwiązanie wszystkich problemów bez samouwielbienia czy ustawicznej troski o siebie samego.